DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 36.

Poznań, dnia 8. Września 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

O korzyściach chmielnictwa.

Rozprawa czytana na walnem zebraniu Towarzystwa centraln. gosp. w Poznaniu dnia 25. z. m.

(Ciąg dalszy).

Skutkiem tych zabiegów pana Flatau i Saher rozpoczął się bezpośredni handel między producentami a zagranicznymi kupcami. Ci ostatni przybywać zaczęli na miejsce, a obecnie wszystek już chmiel z pierwszej ręki wykupują. Widoczna, że przez to ceny znacznie się podwyższyły, a podwojone korzyści wpłynęły na to, że uprawa chmielu coraz większe przybierać poczęła rozmiary, tak że w zeszłym roku produkcya chmielu w okolicy Nowego Tomyśla, t. j. w trzech przyległych powiatach: bukowskim, babimostkim i międzyrzeckim przeszło 20,000 centnarów wynosiła. Lubo ceny zeszłoroczne były niskie, bo w przecięciu tylko po 25 tal. za cent. płacono, jednak z zagranicy do nas za chmiel przeszło pół miliona tal. wpłynęło. Gdy zaś w ostatnich kilku latach zawsze mieliśmy niezły urodzaj chmielu, a popłatę dobrą, raz nawet wyjątkowo wysoką, pojąć łatwo, że zamożność w okolicy nadzwyczajnie się podniosła, czego skazówka, że koloniści, w których ręku dotychczas wyłącznie prawie uprawa chmielu się znajdowała, z taką natarczywością na wykupowanie gruntów od włościan naszych się rzucili i takie ceny płacić poczęli (50 do 70, a nawet 80 tal. za morgę), że okolicznym włościanom wyparcie zupełne z dawnych ich siedzib zagraża. Sprzedający tutaj gospodarstwa po tak wysokich cenach wynoszą się dalej ku wschodowi w powiaty szamotulski, poznański lub kościański i tam za wiele tańsze pieniądze inne siedziby sobie kupują. Dalsze konsekwencye są jasne.

Kiedy w r. 1860 ceny chmielu posunęły się do niesłychanej wysokości, bo blizko tysiąc złotych za centnar, rzucono się we wszystkich okolicach Księstwa do zakładania chmielników. Zapał ostygł w tym roku, gdy ceny spadły z razu na 35, później na 25, a nawet na 18 tal. Niesłusznie! Jakże się bowiem można było spodziewać, że kiedykolwiek ceny tak ogromne się powtórzą i w takiem przypuszczeniu chmielnik zakładać? Kto taką iluzyą dał się powodować, kto w założeniu chmielnika od razu kopalnią złota upatrywał, temu przepowiedzieć można było wielkie rozczarowanie.

Chmielnictwo ma rzeczywiście wielką przyszłość u nas, ale nie dla tego, iżby każdy pojedyńczy gospodarz od razu się miał zbogacić, lecz że pojedyńczym właścicielom większych posiadłości nastręcza na obszarze kilku mórg poboczny dochód, jakiego nie ma z żadnej innej produkcyi rolniczej, że właścicielom mniejszych gospodarstw podaje sposobność korzystnego zużytkowania pracy ręcznej całej familii; a po upływie lat kilku szczęśliwych do zbogacenia tej właśnie kategoryi rolników przyczynić się, i że nareszcie ogólny dobrobyt przez sprowadzenie kapitałów z zagranicy podnieść może.

Ale jakież są warunki korzystnego zajmowania się chmielnictwem?

Otóż przedewszystkiem nie należy uważać chmielu za główną gałąź produkcyi rolniczej, lecz tylko za poboczną. Nie gospodarstwo do chmielnika, ale chmielnik do gospodarstwa zastosowany być powinien w ten sposób, iżby gospodarstwo tak pod względem robocizny sprzężajnej i ręcznej, jako też pod względem dozoru i użytku mierzwy, tudzież zajęcia budynków nie czuło żadnego ciężaru. Przy nadzwyczajnie zmiennych cenach chmielu i przy wzmagającej się coraz bardziej uprawie onegoż mogą zdarzać się lata, w których chmiel albo bardzo niską mieć będzie cenę, albo też w innych krajach się obrodzi, a u nas chybi całkiem. Jakżeby sie wtenczas przerachował ten, ktoby chmiel za główne źródło dochodu uważał, ktoby w gospo-

darstwie swem wiele dla chmielu poniósł ofiar, a tychby dochód z chmielu nie pokrył? Inna jest rzecz z właścicielami małych gospodarstw. Tam prędzej granice przekroczyć można bez uszczerbku, bo ręcznej robocizny nie wykonywa najemny robotnik, ale właściciel sam ze swą familią, a ten jest stróżem i dozórcą i sam sobie dokładniej, spieszniej i staranniej wszystkie roboty wykona, niż najemnik na większym chmielniku folwarczym. Jeżeli włościanin z kilku lub kilkunastu mórg dzierzonego gruntu dwie lub trzy morgi pod chmielnik poświęci, tyle to znaczy, co na większym folwarku ½ % całego areału. Każdemu z uprawą chmielu mniej więcej obeznanemu gospodarzowi wiadomo, jakiej wprawy wszystkie roboty ręczne około chmielu wymagają. Jeżeli więc obszar chmielnika nie jest zastosowany do sił roboczych, jakie kto ma do dyspozycyi, łatwo stać się może, iż ani we właściwym czasie, ani z potrzebną dokładnością roboty wykonywane nie będą. Nareszcie zatrudnienie wielkiej liczby robotników wymaga więcej dozórców, a więc koszt dozoru obciąża budżet chmielu, podczas gdy na mniejszym chmielniku polowy, borowy; ogrodnik itp. bez zaniedbania zwyczajnych swych obowiązków dozorem zajęty być może. Zwyczajne w gospodarstwie budynki powinny także wystarczać do suszenia chmielu, inaczej koszt postawienia i utrzymywania oddzielnego budynku lub urządzenia kunsztownej suszarni znacznieby czysty dochód z chmielnika zmniejszył. Po większych majętnosciach najpraktyczniejszą jest rzeczą, zakładać małe chmielniki po wszystkich folwarkach, a jeszcze mniejsze przy każdej osadzie leśniczego i borowych. Po folwarkach urzędnicy pobocznie bez żadnego uszczerbku dla gospodarstwa roboty wszelkie wykonać i chmiel ususzyć są w stanie, borowi, nie mając latem wiele zatrudnienia przy strzeżeniu lasu, mogą chociażby po kilka godzin dziennie pracą na chmielniku się zająć a jeden człowiek z dziećmi, mianowicie, jeźli go się do udziału w czystym zysku przypuści, może bardzo łatwo jednę morgę czyli 35 kop chmielu opatrzyć śród lata, sprzątnąć i ususzyć.

Drugi warunek korzystnego chmielnictwa jest ziemia odpowiednia ze stósownem położeniem. Przy największej bowiem staranności w uprawie nie osiągnie się dobrego gatunku chmielu, jeżeli ziemia i położenie nie jest takie, jakiego chmiel wymaga. Prodokcya zaś ile możności najlepszego gatunku chmielu potrzebną jest nietylko dla samej większej wartości, ale oraz dla zapewnienia sobie odbytu przy zwiększonej konkurencyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro dotychczas już w handlu powszechnym produkcya chmielu potrzebę konsumcyi przewyższyła, w bliskiej przyszłości rozmiary produkcyi, podniecone wysokiemi cenami lat ostatnich, o wiele się zwiększą. Nietylko bowiem u nas ale i w Czechach i w Bawaryi plantacye chmielowe znacznie pomnożono. Jeżeli więc przy wielkiej konkurencyi z obfitych dostatków wynikłej ceny się zniżą i chmielnictwo mniej się stanie intratną produkcyą, zaniechane lub ograniczone ono będzie przedewszystkiem tam, gdzie zły gatunek chmielu się rodzi, a następnie gdzie uprawa z większemi kosztami połączona. W. Ks. Poznańskie, mając wszędzie prawie albo całe pasma, albo pojedyńcze kawałki ziemi do uprawy chmielu przydatne, w położeniu dobrem, a przy tem robotnika niezbyt drogiego, nie potrzebuje się obawiać przyszłej konkurencyi. Uznaną jest przez chemików i stwierdzoną doświadczeniem rzeczą, iż chmiel nasz tylko czeskiemu ustępuje pierwszeństwa. Pośredniczy on w dobroci między czeskim a bawarskim, łącząc delikatny smak pierwszego z mocą i trwałością drugiego. Po naszym idzie bawarski, dalej belgijski; mniej już ma wartości chmiel w innych krajach kontynentu chodowany, a jeszcze mniej chmiel angielski, który do eksportu wcale się nie kwalifikuje. Amerykański chmiel jest najgorszy, bo mało co lepszy od dzikiego, a lubo zbiory tameczne dochodzą do 300,000 cent. rocznie, bywa on tylko w latach powszechnego nieurodzaju przedmiotem handlu europejskiego. Przy otworzonej więc konkurencyi prędzej Ameryka i Anglia zmuszone będą zaniechać uprawę chmielu, niż W. Ks. Poznańskie, a to tem bardziej, że koszta produkcyi centnara chmielu wynoszą u nas tylko około 12 tal., podczas gdy w Anglii przy niedostatku tyczek koszta daleko są większe. Zważywszy z drugiej strony, że Ameryka w latach urodzajnych produkuje prawie tyle chmielu, co stały cały ląd europejski, a Anglia dwa razy tyle co Ameryka, jakże bardzo plantacye nasze powiększyć możemy, zanim za konkurentów tych krajów uchodzić będziemy mogli, skorośmy dotychczas sumę rocznej produkcyi zaledwie do 20,000 cent. doprowadzili.

Że ta konkurencya pociągnie za sobą zniżenie cen, to niewątpliwa, ale ustraszać się tem zniżeniem nie należy. Przesyt taki chmielem już się pojawił dawniej, a ci, którzy stracili na chmielnictwie, a przynajmniej spodziewanych korzyści z niego nie mieli, porzucają je. Później znów się wracały lata niedostatku chmielu, a niedostatek pociągnął za sobą wysokie ceny. Chodzi więc obecnie o to, aby przetrzymać lata konkurencyi, a po upływie lat kilku dopiero prawdziwą korzyść chmielnictwa ocenić będzie można.

Ile z jednej morgi chmielnika, obsadzonej 35 kopami krzaków w średnicy, przez przeciąg lat 8 można mieć dochodu, wykazane było w nrze 24 »Ziemianina« z r. 1861. Pomijam tutaj ten szczegółowy obrachunek, a sam tylko rezultat obrachunku podaję. Otóż przypuszczając, że chmielnik założony jest na przestrzeni odpowiedniej wielkości wsi i siłom roboczym miejscowym, oraz że na dobrym założony gruncie i w położeniu sprzy-

jającem chodowli chmielu szlachetnego, przypuściwszy dalej cenę tyczek surowych po 2 tal. za kopę, a cenę chmielu w przecięciu przez lat 8 po 25 tal. za cetn., wypada 40 tal. czystego dochodu z morgi. Po za granicami powiatów bukowskiego, babimostskiego i międzyrzeckiego, gdzie cena tyczek, tego najdroższego przy założeniu chmielnika artykułu, jest niższa, koszta produkcyi znacznie niższe, a czysty dochód wyższy wypadnie.

Ale możeby kto w wątpliwość podał, czy też na średnią cenę 25 tal. za cet. z pewnością liczyć można. Na to odpowiem, że przyjęcie tej ceny nie polega na iluzyjnem przypuszczeniu, ale oparte jest na zapiskach urzędowych od r. 1828 do 1860 miasta Nowego Tomyśla podanych w dziele p. Sahera (str. 17 tłumaczenia polskiego), a to po potrąceniu jednego roku, w którym był najdroższy (1860) i jednego, w którym był najtańszy (1854 po 5 tal. za cet.). (Dok. nast.)

Rozmaitości.

Na co się przyda pokrzywa? Od czasu w którym się chemia wzięła do analizowania królestwa mineralnego, nieco zaniedbała rośliny; ztąd znaczna ilość przedtem za użyteczne uznanych, jako prawdziwe lekarstwa, dzisiaj została całkowicie zapomnianą. Taki los smutny, więcej niż inne rośliny dotknął pokrzywę, przyjaciółkę domów. Nadaremnie trzyma się murów, wciska do ogrodów, staje u drzwi na straży; depczą ją nogami, zostawiają osłom, wiedzieć o niej nie chcą. A jednak Egipcyanie, wedle podania Bernardin de St Pierre, corocznie błagali o szczęśliwy zbiór pokrzywy. Dzisiaj jeszcze ma u nich wartość ziarno, które daje olej, łodyga włókno, a dzicy Kanady robią z niej worki. Lecz szczególniej przez usługi medycynie oddanę pokrzywa powinna odzyskać prawo do naszej wdzięczności; ona uleczyła niezliczoną ilość ludzi na wodną puchlinę, żółtaczkę i wole. Jej kataplazmy uśmierzyły cierpienia podagry, jej kiełki gotowane czyściły krew; korzenie w cukrze smażone łagodziły kaszel najdawniejszy. Jej liście wracały ruch paralitykom, obudzały z letargu. Pomimo tych wszystkich zasług w ludzkości położonych, dzisiaj już nie wierzą w cudowne własności pokrzywy. Szczęściem że rolnictwo przeciw tej niewdzięczności występuje.

W istocie, pokrzywa uczy, że dospodarze często używają pokrzywy dla zwierząt domowych; pokrzywę gotowaną mięszają z kartoflami i różnemi korzeniami pastewnemi na paszę dla bydła.

W Normandyi pokrzywę siekaną mięszają z otrębami i te mięszaninę kury chciwie pożerają.

W Lotaryngii często z młodej pokrzywy jedzą zupę.

W Niemczech przygotowują ją na wzór szpinaku.

W Paryżu, tem ognisku fałszowania, używają obfitego w niej chlorofilu do zafarbowania szpinaku, który mimo wiedzy kupców staje się łatwiejszym do strawienia.

Zresztą, w Gwinei pokrzywę w proszku zażywają, jako środek trawiący i pobudzający. Jest to bodziec konieczny w klimacie zwrotnikowym.

Handlarze koni duńscy poszukują ziarna pokrzywy, i po garści dosypują do owsa, który rano i wieczór koniom dają. Pokarm ten tuczy je, daje szerść gładką, świecącą.

Pokrzywa siekana, z zsiadłem mlekiem daje wyborny pokarm dla indyczek. W niektórych prowincyach Francyi dają w czasie zimy krowom, liście pokrzywy w cieniu suszonej. Użycie to powinno być więcej upowszechnione w porze, w której trawienie z powodu zimna jest utrudnione. Valmont de Bomare zapewniał w ostatnim wieku, że ziarno pokrzywy dojrzałe, przez kury spożyte, przyśpiesza niesienie jaj. Srodek ten bardzo dobry na zimę, został na nowo zalecony przez naturalistę p. Eloffe, który radzi swoim przyjaciołom zbierać w czasie wiosny pokrzywę na zimę. Gdy kury nieść się przestaną, pokrzywę suszoną rzuca się na wodę wrzącą, przez co ziele odmięka, potem mięsza się z otrębami. Po ostygnięciu mięszaniny daje się kurom, które powracają w jajach, co się im daje w pokrzywie.

Miejmy nadzieję, że medycyna na nowo oceni zasługi, jakie może oddać pokrzywa; ponieważ p. Eloffe doszedł sposobu jej przygotowania w trojakiej postaci:

1) W proszku delikatnym, który się dosypuje do pokarmów, albo używa w rosole, albo w opłatku, jak proszek valeriany lub rumbarbarum, jako proszek ułatwiający trawienie.

2) W syropie.

3) Jako elixir, mający służyć przed jedzeniem za środek rozwalniający (aperitif) na wzór alcoholatów absyntu, biter i vermuth.

Tak więc pokrzywa, którą tylko osły wiedzione instynktem do swej paszy domięszywały, służyć nam będzie na początku i końcu naszego jedzenia. Tak to jest niemylnem że się ostateczności schodzą.

Od niejakiego czasu mówią z pewnym rodzajem głośnej tajemnicy, o odkryciu użytku rośliny prawie wszędzie bez uprawy rosnącej, bardzo pospolitej, która ma zająć ważne stanowisko w przemyśle, nie mniej i nie więcej tylko bawełnę zastąpić. Może kto sądzi, że to będzie trojeść syryjska, o której i u nas pisano. Bynajmniej nie ma o niej mowy, ale tą rośliną ma być poprostu pokrzywa; ziele tak pogardzane, a jednak bardzo łatwemi sposobami może zbawić tysiące robotników. Może to jest tylko złudzeniem, ale p. Terwagne od 1859—1860 r. zajmował się jej roszeniem przesłał swoje próby p. Hardy, Aubry Lecomte ministrowi rolnictwa, i na wystawę londyńską, gdzieby można widzieć z niej wyroby i zastosowania. Z 90 gatunków, za-

cząwszy od pokrzywy zwyczajnej aż do chińskiej, siamskiej, syberskiej, wszystkie są zdolne do uprawy w stosownym klimacie. Syberyjska w stronach północnych; chińska i siamska w południowych. Pokrzywa nakoniec może byś użyta w papierniach zamiast gałganów; powiększa ilość paszy do żywienia krów i pomnaża mleko, jak się o tem w Szwecyi od r. 1780 przekonano. Słowem pokrzywa należy do roślin wszechstronnie użytecznych.

Roczn. Gosp. Krajow.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 8. Września. — Pogody z jednej, a zniżone ceny zboża z drugiej strony wstrzymują dowozy znaczniejsze na nasze targi. Ostatni przecie targ był liczniejszy i przywieziono nań tegoroczny owies. Ceny na wszystkie zboża spadły, z wyjątkiem jęczmienia, którego mało dowieziono i tatarki. Ziemniaki drożej płaciły. Notujemy: piękna pszenica płaciła 70—72 talarów, średnia 64 do 66 tal., poślednia 59—61 tal.; ciężkie żyto 46 48 tal., lekkie 43—44 tal.; jęczmień 35—40 tal., owies 19—22 tal.; tatarka 30—34 tal.; ziemniaki $9^2/_3$—$11^1/_6$ talarów.

Przesyłki rzeką, z powodu małej wody ustały, niewielkie zaś koleją żelazną, ponieważ opłaty na niej nie stoją w stosunku z zarobkiem.

Pszenna mąka Nr. 0 $5^1/_3$ tal., Nr. 0 i 1 $5^1/_6$ tal., rzanna Nr. 0 $4^1/_6$ tal., Nr. 0 i 1 $3^5/_6$ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye napoczątku tygodnia dość ożywione, w końcu kursa spadły nieco. Obrót mimo to był ożywiony, oferty wypowiedziane chętnie przyjmowano.

Okowity dosyć dowieziono a nawet z zapasów nowych. Cena na początku podniosła się, potem spadła, w końcu na bliższe termina wyższa, dalsze niższa jak w poprzednim tygodniu.

Gdańsk, 6. Września. — Pogoda w pierwszej połowie tygodnia była piękna lecz chłodna, w ostatnich dniach pochmurno.

W Anglii żniwa bliskie ukończenia, nawet w Irlandyi i północnej Anglii znaczne zrobiono postępy. O rezultacie ogólnym dotąd nic stanowczego wiedzieć nie można, tyle jednakże jest pewnem, że pod względem jakości ziarna będzie lepsze jak się spodziewano, co do ilości zaś opinie podzielone, powszechnie jednakże sądzą, że urodzaje zaledwo będą średnie. Ogromne dowozy zagranicznego i krajowego zboża, ciążą teraz na wszystkich placach angielskich, dla tego zaraz na targu poniedziałkowym pszenica zagraniczna spadła o 1 do 2, a angielska o 3 do 4 szyl. na kwarterze. Na następnych targach dalszego osłabienia cen nie notowano, lecz pokup pozostał mały i bez ożywienia.

Targi francuskie już dawno nie były tak zaopatrzone w zboże jak teraz, dla tego też pomimo dobrego pokupu na wszystkich niemal placach ceny o 75 cent. do 1 fr. na hektolitrze się cofnęły. W południowej tylko Francyi zniżenie cen było mniej znaczne i nietak ogólne.

Na naszym placu pokup nader mały, ceny słabe i niepewne z wyraźną tendencyą do dalszego obniżenia. Ceny zeszłego tygodnia a nawet nieco niższe tylko z trudnością dały się osiągnąć. Eksporterowie nasi nie chętnie przystępują do interesów, ponieważ przy teraźniejszym wysokim frachcie drogiej spekulacyi jesiennej i słabych cenach zagranicznych, mało mają szansy, aby ładunki swe z korzyścią w Anglii zrealizowali.

Żyta Francyi miały odbyt, tylko świeże ziarno krajowe łatwiej znajdowało kupców. Na odstawę nie zawierano kontraktów, ponieważ na Kwiecień Maj nie więcej jak 1 tal. 20 sgr. do 1 tal. 22 sgr. ofiarowano.

W przeciągu Sierpnia sprzedano: pszenicy szefli 354,000, żyta 70,800, jęczmienia 9300, grochu 11,100, rzepiku 7500, rzepiu 11,400, owsa 390, wiki 1200, gorczycy 90, bobu 20.

W przeciągu miesiąca Sierpnia przebyło Toruń: pszeni szefli 349,650, żyta 172,920, jęczmienia 5820, grochu 15,480, rzepaku 5100. Belek sosnowych i okrąglaków 84,495 sztuk. Belek dębowych 14,299 sztuk. Bali 1320 łaszt. Klepek 189 łaszt. Potażu 198 cet. Płótna 16 cet. Gorczycy 7 cet.

Przybyło koleją: pszenicy 22,830, żyta 20,220, jęczmienia 14,460, grochu 660, wiki 420, rzepaku 10,140.

Po dzień 1. Września znajdowało się na śpichrzach gdańskich: pszenicy szefli 66,000, żyta 96,000, jęczmienia 13,800, grochu 15,000, owsa 3600, rzepaku 113,400.

Od 1—7. Września sprzedano: pszenicy 62,400 szefli, żyta 29,700, jęczmienia 2580, grochu 7800, rzepaku 3180, rzepiu 3180.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	83/24—84/14	2	28	4	3	—	10
»	85/4—85/23	3	—	—	3	3	4
»	86/3—86/13	3	2	6	3	5	10
»	86/23—89/2	3	5	—	3	14	2
Żyto	81/25	1	25	—	1	28	6
Groch		1	25	10	2	—	10
Rzepak		3	28	4	—	—	—
Rzep		4	—	—	4	1	—

Toruń przebyło: pszenicy szefli 28,800, żyta 7800, grochu 600. Belek dębowych 26,916 sztuk, bali dębowych 5128 sztuk. Klepek 388 łaszt. Pasów 41 cetn.

Stan wody 8″ pod 0.

Kursa zamian: Londyn 6. $21^1/_2$.

Aleksander Makowski et Comp.